

GOLOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARYAWITÓW

Nr 37

Dnia 12 września 1937 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. Nr 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr

LIST PASTERSKI

Brata Klemensa M. Filipa

Naczelnego Biskupa Staro-Katolickiego Kościoła Maryawitów

Do wszystkich Sióstr Maryawitek wiernych powołaniu swojemu

Umiłowane w Chrystusie Siostry!

Dnia 8 września upływa 50 lat od dnia tak drogiego naszym sercom, kiedy Błogosławiona Marya Franciszka założyła tajne Zgromadzenie Zakonne Sióstr, narażając Siebie i córki duchowne na więzienie i Sybir, bo grabieżca ziem polskich — rząd rosyjski — z nieludzką surowością tępił wszelkiego rodzaju tajne związki. Zgromadzenie to zostało założone przez Nią — córkę powstańca — nie tylko dla uświęcenia dusz Waszych, Drogie Siostry, ale przede wszystkim dla dobra Ojczyzny, która ma spełnić swoje mesjaniczne powołanie wobec świata, pierwsza organizując swe życie według zasad Królestwa Bożego.

Po sześciu latach, z rozkazu Bożego, zakłada ta Wybranka Boża Zgromadzenie Kapłanów Maryawitów do szerzenia Czcii Przenajświętszego Sakramentu i Matki Bożej Nieustającej Pomocy, jako ostatniego ratunku dla świata, a Wam poleca w Regule, abyście wszędzie pomagały kapłanom w ich pracy apostołskiej i społecznej.

Lud, stęskniony do czystej i jasnej Prawdy Bożej widząc tę pracę piękną i ofiarną, prowadzoną bezinteresownie i z całym zaparciem się siebie, — przyłgnął sercem do Dzieła Miłosierdzia Bożego i stanął mocno w szeregach jego wyznawców — w siedem-

dziesięciu parafjach, kierowanych przez kapłanów maryawitów.

Tak powstały zręby naszego Kościoła, tych zaczątków organizacji Królestwa Bożego na ziemi.

Z całą furją i pasją nieokiełznanego gniewu i nienawiści — rzuciły się duchy ciemności, duchy posłane przez księżęcia tego świata, jak go nazywa Chrystus, aby zniszczyć i zdruzgotać Dzieło Boże, dane na ratunek ludzkości i odnowienie oblicza ziemi.

Ów książę ciemności, ukazując Błogosławionej Maryi Franciszce swe legjony, naigrawał się ze słabej niewiasty i wzywał Ją szyderczo do walki, mówiąc: „Patrz, co możesz wobec takiej siły; uderzę na nich, rozproszę i przesieję ich“. (Dz. Mił. 23)

I uderzył wódz legjonów szatańskich w Kościół Eucharystyczny nagłem i krótkim uderzeniem: — ogłoszono Dzieło Wielkiego Miłosierdzia jako straszną herezję i klątwą przypieczętowano ten wyrok.

Przyszedł w 15 lat potem do władzy nieograniczonej spadkobierca upadły i rozproszył za poduczeniem ducha ciemności wspaniałe dziedzictwo duchowe i materialne, tak skrzętnie zebrane przez „Niewiastę Mężną“, Błogosławioną Matkę Maryę Franciszkę.

A owa groźba przesiania wypełniała się w ciągu lat 44 prawie bez przerwy. I jeszcze trwa nadal, — jeszcze dopomina się o swoje ziarno zepsute

i o plewy księżę ciemności. Przez szereg lat „uderzał on w Związek nasz pychą, nieczystością, chciwością i wszelką zmysłowością i musieli wszyscy przejść te pokusy i niektórzy zostali zwyciężeni i przesiani. A Sam Pan Jezus odłączał kłakol od pszenicy“, jak o to błagała Błogosławiona Marya Franciszka. (Dz. Mił. str. 79)

Mamy ufność wielką w Boga, że w tym roku jubileuszowym dla cierpliwości naszej weszliśmy w okres, w którym się stanie „Zbawienie i moc Królestwo Boga naszego i Zwierzchność Chrystusa Jego“, — bo przez ono przesianie dokona się w zupełności zrzucenie oskarżyciela, który nas oskarżał we dnie i w nocy grzechami swymi a wraz z nim zruczone zostaną dusze przez niego zwiedzione i zepsute.

Zbawienie nasze, o jakim mówi Objawienie Św. Jana, rozpoczęło się na onej wiekopomnej Kapitule 29 stycznia 1935 r., i oto w ciągu tych paru lat następnych błagaliśmy w modlitwach naszych z tęsknotą o moc, która ma się stać w nas, o moc ku oczyszczeniu i ku wypełnieniu bez zastrzeżeń Woli Chrystusa Utajonego, który rzekł: „Ja Sam doprowadzę Dzieło Moje do końca.“

Ta moc już przychodzi i zstępuje do dusz naszych z Eucharystji, z onego Chleba mocnych. Dana ona będzie wszystkim ludziom miłującym Chrystusa, ludziom pokornym, idącym drogą prostą, bez fałszu i obłudy, aby mogli pracować nad sobą, wypełniać wszystko, co Bóg od nich wymaga dla ich szczęścia i wchodzić do „Królestwa Boga naszego“, gdzie z niewypowiedzianą radością wielbić będą „zwierzchność Chrystusa Jego“ — w jednym świętym Kościele Powszechnym.

Błogosławiona Marya Franciszka tak pisze o tem, co Bóg w Miłosierdziu Swojem dał Jej poznać dla Jej i naszej radości: „Pan Jezus Sam złączy z nami dusze miłujące Go — ze wszystkich wyznań, rozproszonych po całym świecie — w Jeden Święty Kościół Powszechny, — najpierw duchowo, a potem zewnętrznie, którego Sam Baranek będzie Głową i Królem. Wtedy nastąpi rozdział sprawiedliwych od grzeszników, którzy sami odrzucą Boga i wzgardzą Barankiem. W jaki sposób i kiedy się to dokona nie wiem, — mamy tylko błagać Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, aby się wypełniła Wola Jego Święta w nas, nad nami i przez nas“. (Dzieło Miłosierdzia str. 78)

Teraz czekamy, Drogie Siostry, aby Pan wypełnił Boską obietnicę Swoją: „Ja Sam odejmę niesławę od Domu waszego“. Ta niesława jest skarbem naszym wielkim. Dotarła ona do wszystkich zakątków ziemi, gorliwie niesiona przez duchy ciemności. Sponiewierani zostaliśmy w tej niesławie zupełnie, ze wszelkimi pozorami słusności, a najbardziej Wy, umiłowane Siostry, — bo cóż jest po za Bogiem droższego dla płci słabej ponad honor niewieści? Jak wielkiem i głębokim znaczeniem mającym jest to sponiewieranie, świadczą o tem słowa Chrystusowe: „Ja Sam odejmę

niesławę od Domu Waszego“, jednobrzmiące ze słowami „Ja Sam doprowadzę Dzieło Moje do końca“ i „Sam złączę z wami dusze miłujące Mnie ze wszystkich wyznań“. A więc niesława wasza tak głęboko tkwi w sercu Chrystusowem, jak Boskie Dzieło Jego, jak miłość dla dusz ze wszystkich wyznań, które łączy z nami duchowo. Dlatego nikomu nie zleca odjęcia tej niesławy od was, lecz Sam boską Swoją mocą chce ją odjąć.

Błogosławione jesteście i wielce umiłowane od Pana, Drogie Siostry, mając taką obietnicę, bo z hańby Waszej powstanie Sława Dzieła Bożego.

Przed trzydziestu laty, gdym się przyjrzał poraz pierwszy pracy Waszej ciężkiej, Waszym ofiarom i posługom, płynącym z ducha modlitwy i miłości, — w zapale młodzieńczym marzyłem, abym mógł kiedy życie swoje położyć za Was. I wielu ze współtowarzyszy moich miało to samo pragnienie. Dziś, po tylu przejściach i utrapieniach, w ciągu tych długich lat, nie z mniejszym zapałem tego pragnę, bo wiem, jak Pan Was miłuje, nie oglądając się na słabość Waszą i na nędzę ducha, nie większą od naszej.

My wszyscy, którzy pracujemy w winnicy Pańskiej, znosząc ciężar dnia i upalenia, mamy wypisany dyplom „godności“ naszej w tych słowach Sprawiedliwości Chrystusowej: „Wybrałem głupstwa tego świata, abym zawstydził mądre, zakryłem te rzeczy przed wielkimi i możnymi, a objawiłem je maluczkim“, i te słowa wypowiedziane w niepojętym i najmiłociwszem Miłosierdziu Pańskim: „Ten jest lud mój wybrany — Niewiasty i Mężowie — im dam moc, aby mi podbili cały świat“.

W imieniu całego Kościoła naszego, który w tym dniu chwalebny w szczególny sposób modli się za Was, — składam Wam, wielce umiłowane w Chrystusie Siostry, życzenia, abyście otrzymały wrychle zupełność tej mocy do ostatecznego podbicia siebie Boga, a potem całego świata, w nagrodę za trudy, cierpienia, wierność i cierpliwość Waszą.

Niech Bóg Wszchemogący błogosławi Wam Swem najmiłociwszem błogosławieństwem, abyście jako wierne i oczyszczone przez ogień męki i utrapienia służebnice i zarazem oblubienice Pańskie, usłyszały w sercach Waszych te wielce pocieszające słowa Chrystusowe:

„Pokój tobie duszo,
Pokój wszytkiej nędzy twojej,
Pokój słowom twoim,
Pokój wszystkim sprawom twoim,
Pokój i Miłosierdzie tym, za którymi
błagać będziesz.“

✠ M. Filip.

Czy Towiański był fałszywym prorokiem

C. d.

5)

Przytoczone powyżej podobieństwa są natury zewnętrznej. Wzięte są dla przykładu — pierwsze — lepsze, jakie podsunęła pamięć. Takich podobieństw jest jeszcze mnóstwo, ale przejdźmy do zasadniczych, wskazujących na głębszy związek zachodzący pomiędzy mesjanizmem i marjawityzmem.

Porównajmy dwa dokumenty z historii tych ruchów, odnoszące się do początkowej fazy ich rozwoju:

„Akt ogłoszenia Sprawy Bożej” napisany i ogłoszony przez Towiańskiego w roku 1841 i „Początek Zawiazku Zgromadzenia Kapłanów marjawitów” własnoręcznie napisany przez Marję Franciszkę pod datą d. 30 grudnia 1902 r. Przeszło pół wieku przedziela te dwa dokumenty, a są one jakby jedną ręką pisane.

Towiański na samym wstępie zaznacza, że rozpoczyna powołanie swoje głoszenia woli Bożej, objawionej mu przez Chrystusa Pana, po przyjęciu Komunii Świętej, do której jemu „niegodnemu dano było przystąpić”.

Marja Franciszka zaczyna swój rękopis od słów „W roku 1893 dnia 2 sierpnia po wysłuchaniu Mszy świętej i przyjęciu Komunii Św. gagle zostałam oderwana od zmysłów i stawiona przed Majestatem Bożym”.

Dalej czytamy w rękopisie Mateczki:

„Niepojęta światłość ogarnęła moją duszę i miałam wtedy ukazane: ogólne zepsucie świata i ostateczne czasy, potem rozluźnienie obyczajów w duchowieństwie i grzechy, jakich się dopuszczają kapłani.

Widziałem Sprawiedliwość Boską wymierzoną na ukaranie świata i Miłosierdzie, dające ginącemu światu, jako ostatni ratunek, Cześć Przenajświętszego Sakramentu i Pomoc Maryi”.

Towiański tę samą myśl wyraża w tych słowach: „Otóż kiedy tym sposobem złe dochodzi do szczytu i godzi już na zupełną zagładę chrześcijaństwa, Bóg w niewyczerpanym miłosierdziu Swem dla ratunku człowieka otwiera mu w Sprawie Swojej źródło światła i siły chrześcijańskiej, aby człowiek tem światłem i tą siłą poznał i pełnił dopominek i wezwanie Boże, aby z manowców swych wszedł na prostą drogę chrześcijańską¹⁾ i na tej drodze pod-

nosząc się na wyższy stopień postępu chrześcijańskiego, zadosyćczynił przez to sprawiedliwości Bożej i dostąpił naznaczonego mu Miłosierdzia Bożego”.

Dalej w objawieniach Marji Franciszki czytamy: „Wtedy powiedział Pan: To jest Dzieło Wielkiego Miłosierdzia i chcę, aby w szczegółach było podobne do Dzieła Odkupienia”.

W „Akcje” Towiański mówi:

„W ciągu usługi mojej przekonacie się, rodacy, że ta sprawa, którą wam opowiadam, jest Sprawą Bożą, jest tą samą sprawą, którą Chrystus Pan czynił i że podnosi się ona dzisiaj na fundamencie przez Chrystusa założonym”. I dalej nazywa „Sprawę Bożą” Sprawą Zbawienia świata. Jest to jednoznaczne z powiedzeniem, że Dzieło Miłosierdzia jest podobne do Dzieła Odkupienia.

Kończy Towiański swoje przemówienie modlitwą: „Boże Miłosierny! Dzięki Tobie za ten początek spełnienia się woli Twojej; błogosław początkowi temu i doprowadź nas do naznaczonego końca, do całkowitego spełnienia woli Twojej!...”

Końcowy ustęp rękopisu Marji Franciszki jest następujący:

„Wtedy w najgłębszem uniżeniu upokarzając się zaczęłam błagać Trójcę Przenajświętszą o błogosławieństwo i po chwili usłyszałam z góry te słowa:

„Pokój tobie duszo”

„Pokój wszystkim nędzy twojej”

„Pokój słowem twoim”

„Pokój wszystkim sprawom twoim”

„Pokój miejscom, w których przebywać będziesz”

„Pokój wszystkim, z którymi obcować będziesz i słuchać Cię będą”

„Pokój i Miłosierdzie tym, za którymi błagać będziesz”

„Pokój całej ziemi, jeśli przyjmie Miłosierdzie”.

Jeśli jeszcze przytoczymy słowa Pana Jezusa wyrzeczone do Matki M. Franciszki: „Ja Sam doprowadzę Dzieło Moje do końca”, wypadnie to tak, jakby modlitwa Towiańskiego o błogosławieństwo Boże i o doprowadzenie Sprawy Bożej do naznaczonego końca została wysłuchana dopiero po 62 latach i spełniła się w obietnicy danej Mateczce oraz w formie udzielonego Jej błogosławieństwa.

C. d. n.

W. P.

1) W ustawach Zgromadzenia Kapł. Marjaw: odnośny ustęp brzmi: „Abyśmy z tego zepsucia wznieśli się na wysokie stopnie doskonałości chrześcijańskiej” (str. 5).

Słowo Boże

Evangelja na 17 nied. po Z. Św. według św. Mateusza roz. 22, 34-36.

Jakże dobitnie i jasno wyraził Pan Jezus istotę religji i nauki Ewangelicznej. Bo zaiste miłość jest wszystkich cnót słońcem i ogniskiem, życiem, zasługą i nagrodą. Kto nie ma miłości, nie ma Boga, kto nie żyje w miłości, nie żyje w Bogu. Bez miłości Boga i czynnej miłości bliźniego żadna cnota nie ma wartości wobec Boga, jak to pięknie wypowiedział Paweł św. w liście do Koryntjan.

Przykazanie miłości bliźniego tak ściśle jest związane z miłością Boga, że kto nie miłuje bliźniego, nie miłuje Boga, jak nas pouczy uczeń miłości, Jan Apostoł „Najmilsi, miłujmy się zobopólnie, boć miłość z Boga jest. I każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, albowiem Bóg jest miłością“. I Jan 4. 7-8. Jeśliby kto rzekł, że miłuje Boga, a brata swego nienawidzi, kłamcą jest: Bo kto nie miłuje brata swego, którego widzi, jakże może miłować Boga, którego nie widzi? (I Jan 4. 20). A więc to przykazanie obejmuje wszystkich dobrych i złych, przyjaciół i nieprzyjaciół, rodaków, i cudzoziemców, bo wszyscy są bliźnimi i braćmi, jednego mając Ojca w Niebie.

Jak mamy w praktyce miłować bliźniego, pięknie to określa św. Paweł w liście do Koryntjan (I Kor. 13, 4-6), gdy mówi: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest“. To znaczy: że prawdziwa miłość powinna się objawiać słodyczą i cichością w postępowaniu z ludźmi, że umie być dla wszystkich wyrozumiałą, delikatną, uprzejmą, że znosi cierpliwie przywary i niedostatki drugich, wedle tej pięknej rady: „Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy“ (Gal. 6. 2).

„Miłość nie zazdrości“ t. j. nie zna zazdrości, nie patrzy zawistnym okiem na pomysłność innych nie truże się jak Kain szczęściem bliźniego Abla, a tem mniej stara się mu szkodzić. Owszem, widzi ona w ludziach współbraci, a więc każdemu sprzyja, każdemu życzy szczęścia i przestając na swoim, nie pożąda dobra cudzego.

„Miłość złości nie wyrządza“. O jakże to piękny jej przymiot! Trzyma się ona zasady: Co tobie nie miło, nie czyni tego drugiemu — a przeto unika wszystkiego, co mogłoby bliźnich zasmucić. Nie wyrządza złości językiem, t. j. obmową, plotkami, potwarzą — nie wyrządza — pragnieniem, t. j. życzeniem zła i nieszczęść bliźniemu — nie czyni wreszcie postępkami, czynem, to jest: morderstwem, biciem, kradzieżą, oszustwem, słowem, tem wszystkim, co jest krzywdą dla braci na zdrowiu, ma-

jątku lub sławie.

„Miłość nie nadyma się, nie jest czoł pragnąca“. Znaczy to, że miłość prawdziwa nie wynosi się, est uprzejmą i pokorną, nie gardzi bliźnimi, nie depcze tych, którzy od nas są niżsi, nie modli się jak ów faryzeusz: dziękuję Tobie, Boże, że nie jest jako inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi i cudzołożnicy, jako i ten celnik.

„Miłość nie szuka swego“. Bo miłość nie dla siebie żyje, ale dla bliźniego. Łamie się chlebem z głodnymi, okrywa nagich, pociesza uciśnionych. Miłość nie zamyka serca, nie ściska chciwie dłoni, nie omija obojętnie cierpiących, czyni dobrze, gdzie może.

„Miłość nie wzrusza się ku gniewu“, czyli nie zapala się złością, nie chowa nienawiści ku bliźnim, nie ma ci pokoju, i raczej jest gotowa ustąpić ze swego, niż prowadzić wojny i swary. W pożyciu domowym jest łagodna i cicha; w pożyciu sąsiedzkim, zgodna i ustępliwa; w stosunkach ze wszystkimi cierpliwa i woła od zuchwalstwa; w stosunku do wrogów, wspaniałomyślna i miłosierna t. j. umie przebaczać, jak Zbawiciel przebaczał na krzyżu. Jeśli zaś ma jaką zemstę, to chyba tę którą zaleca Paweł: „Jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeśli pragnie napój go“ (Rzym 12,20)

„Miłość nie myśli złego“ Znaczy to, że miłość prawdziwa nawet myślą nie krzywdzi bliźniego, tj. nie podejrzewa go, nie sądzi, nie szuka na nim plamy, ani się cieszy w sercu z jego upadków lub hańby. Owszem ma ona dla błądzących współczucie, umie ich usprawiedliwić, a dobro i cnota współbraci sprawiają jej radość serdeczną „nie raduje się z niesprawiedliwości, ale weseli się z prawdą“.

Takie są to objawy praktyczne miłości w życiu człowieka kierującego się tą cnotą. Oto, co znaczą słowa ucznia miłości: „Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkami i prawdą“. Jan 3, 18.

My jako czciciele Baranka Eucharystycznego, tego Miłośnika ludzkości całej pomni na zalecenie dane nam na Ostatniej Wieczerzy: „To jest przykazanie Moje, abyście się społecznie miłowali tak jakom Ja was umiłowal“. (Jan 15,12). Naśladujmy Chrystusa Utajonego, dla nas żyjącego, ustawicznie oddającego się na ofiarę Ublągania. Wpatrując się okiem wiary w życie Chrystusa Eucharystycznego i my poświęcajmy się także dla dobra bliźnich naszych. Pamiętajmy, że źródłem i ogniskiem takiej ofiarnej miłości bliźniego jest Pan Jezus w Najśw. Sakramencie, zawsze żyjący i dla nas w nieustrudzonej miłości bezustannie się poświęcający.

Jednocząc się z Nim czystym sercem w Komunii św., czerpemy siłę i wzór takiego ofiarnego poświęcenia się dla braci naszej. Życiem naszym i dobrem słowem przywódcy braci naszych do pozna-

nia w Jezusie Eucharystycznym ich Jedynego Pasterza, zachęcajmy ich do umiłowania całym sercem Baranka oddawania Mu chwały i jednoczenia się z Nim w częstej Komunii Św.

Marszałek Czang-Kai-Szek

Wódz „Nowych Chin“, Marszałek Polny Czang-Kai-Szek nie może wylegitymować się, podobnie jak Mikado 309 antenatami ze słońcem na czelu.

Brak rozgałęzionego drzewa genealogicznego nie spędza jednak snu z powiek marszałka; należy on do kategorii ludzi podzielających znane zdanie żelaznego kanclerza:

— Po co mi przodkowie. Ja sam jestem przodkiem.

Czang-Kai-Szek urodził się w 1886 roku w małym miasteczku Ten-Czua, prowincji Cze-Klang, znanym od lat pod nazwą Chińskiego Ajazzio — ojczyzny romantyków, awanturników w wielkim stylu, ludzi noszących w tornistrze marszałkowskim buławę.

Młode lata przyszłego marszałka upłynęły na wsi. Przed jego oczami przesunął się straszliwy film gehenny chińskiego chłopca: głód, choroby, żywiołowe klęski, nieludzki wyzysk. A na tem ponurem tle — sylwetki drapieżnych urzędników Bogdyhana, plagi gorszej od czarnej śmierci i szarańcchy.

Tu w zetknięciu bezpośrednim z masą ludową zdo-

był przyszły reformator wielką umiejętnością.

Śmiertelnej nienawiści do wrogów ludu i szczerzej miłości do tego ludu.

Te umiejętności jeszcze bardziej zostały pogłębione w epoce kapitulacji 1900 — 1903 roku.

Luna pożogi, pohańbione świątynie, złupione pałace, zniszczone lub wywiezione do Europy lub Japonii bezcenne dzieła sztuki.

W sercu i duszy Czang-Kai-Szeka rodzi się niezłomne postanowienie.

— Nie spocznę, aż wyzwolę swoją ojczyznę.

Czang-Kai-Szek z furją rzuca się w wir politycznej działalności, rozpoczynając ją w sposób dla Europejczyka mało zrozumiały: wstępuje... do cesarskiej wojennej akademii w Tokio.

Po dwóch latach wraca do Chin i wiąże swój los z losem ojca chińskiej rewolucji Sun-Jan-Tsena, a po jego śmierci zostaje uznany wodzem Nowych Chin.

W znoju dwudziestoletniej reformatorskiej działalności ujawnia Czang-Kai-Szek nieludzką wprost siłę woli i wszechstronność.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Tajne drukarnie¹⁾

Znacznie przyjemniejsze są stosunki drukarnianych towarzyszy ze światem partyjnym. Stojąc zdaleka od wiru życia partyjnego, będąc przykuci do monotonnej, nużącej pracy, tęsknią oni zawsze do jakiegokolwiek wiadomości o ludziach, im bliskich, walczących pod jednym z nimi sztandarem. Każde zetknięcie się z tym światem partyjnym, czy to będzie przyjazd którego z towarzyszy do drukarni, czy też odwrotnie — wyjazd którego z więźniów drukarnianych w świat — stanowi swego rodzaju uroczystość. Informacje otrzymane zawsze wydają się zbyt skąpe, rozmowy zbyt urwanymi, dane zbyt niedostatecznymi — tak mało odpowiadają one długim oczekiwaniom.

Głównie żyje się przy tych zetknięciach się z ludźmi partji — redaktor. Miał on tysiące wątpliwości przy pisaniu i teraz wymaga rozstrzygnięcia ich.

— Wydaliście odezwę do robotników takiej i

takiej fabryki — mówi — dobrze, ja o tem muszę napisać. Lecz, u licha, nic nie wiem dotąd, jaki był skutek odezwy!

Albo też, przerzucając dostarczone mu wydawnictwa, ze złością mówi:

— Znowu niema niemieckich wydawnictw. Checcie, żebym zidjociał w tej dziurze. Nie wymagajcie ode mnie mądrych artykułów, jeśli nie umiecie dbać o moją mądrość.

Zarzuca pytaniami, jakie wrażenie ta lub owa część numeru wywarła, co o numerze mówili itd.

Niestety, pretensje redaktora są zbyt często zupełnie uzasadnione. Przekłute warunki życia pod batem moskiewskim nie pozwalają na urządzenie porządnego informowania redaktora pisma partyjnego, a niepodobieństwo utrzymywania częstych stosunków z drukarnią uniemożliwia ściśle pozycie jego z ruchem partyjnym.

Te stosunki ze światem partyjnym, chociaż z natury rzeczy rzadkie, stanowią zarazem najpoważniejsze niebezpieczeństwo dla drukarni. Każdy z ludzi partyjnych może przyjść do drukarni, nie będąc „czystym“ — jak określa techniczne słowo ludzi, nie mających za sobą ogona w postaci szpiega. Również

Genjusz tego niezwykłego człowieka opromienia każdą dziedzinę życia nowych Chin.

W chaosie chińskiego rewolucyjnego piekła stwarza Czang-Kai-Szek ośrodek przyszłej mocarstwowości; rząd w Nankinie. Przeprowadza ogniem i mieczem pacyfikację szeregów prowincyj, organizuje krwawe karne ekspedycje przeciwko sprzedajnym generałom seperatystom, stwarza kadry nowoczesnej armji, tworzy „Huan-Pu“ — wyższą szkołę wojenną, reorganizuje sądownictwo, kolejnictwo, przemysł, handel i finanse.

W trosce o jutro narodu szczególną miłością otacza młodzież i rodzinę.

Jemu i jego żonie zawdzięczają Chiny ułożenie kodeksu „Nowego Prawa“, kojarzącego tradycję 1000 letniej chińskiej obyczajowości z kanonami współczesnej socjologii.

Kiedy w 1926 r. marszałek na małym siwym koniu na ozele 100-tysięcznej armji wstępuje w bramy odzyskanego Pekinu — młodzież zarzuca go czerwonym kwieclem maków. Jak burza grzmi...

„Niech żyje ojciec ojczyzny“.

W 1930 r. rząd Rzeczypospolitej Chińskiej oficjalnie nadaje Czang-Kai-Szekowi tytułarną godność „Ojca-Ojczyzny“.

Dziś nadzedeł dla nowych Chin dzień ogniowej próby.

Zmartwychwstały „Chiński Smok“ rzuca się w wieloletniej walce z najeźdźcą.

Chińska młodzież studencka walcząca z lwią odwagą na przedmieściach Szanghaju, tysiące bezmiejscowych żołnierzy bohatercko atakujących żelazne kohorty Japończyków — wszyscy oni — to dzieci, wychowankowie i uczniowie Czang-Kai-Szeka.

Kto zwycięży w tej walce dwóch złotych kuzynów?

Zakute w stal tanków i krążowników, samuraje-czy szara masa nowych Chin ufnych w swoje prawa? Nikt na to nie odpowie. Nawet i ten siwy milczący, zawsze uśmiechnięty Chińczyk z młodzieńczo żywymi oczami, urzędujący od świtu do nocy w swym gabinecie na Road-Street w Nankinie.

Żółty, milczący marszałek ma wartość przysłowia: „Słowo srebrem, milczenie — złotem“.

A pozatem wie on jeszcze, że nie istnieje na świecie siła zdolna powstrzymać bieg lawiny historycznych procesów dojrzałych do realizacji.

Marszałek czeka... Nie dziś — to jutro.

Chiny mogą pozwolić sobie na luksus czekania.

Chiny są wieczne.

(„Dziennik Poranny“).

Z Polski i ze świata

Polska. Po zestawieniu całokształtu materiałów,

dotyczących zajęć, jakie miały miejsce w central-

i towarzysze drukarniani mogą przy wyjazdach „zabrudzić się“, ocierając się o „brudne“ stosunki i „nieczystych“ towarzyszków.

Naturalnie, niebezpieczeństwo stosunków drukarni ze światem partyjnym stawia poważną tamę produktywności drukarni. Niema sensu produkować, gdy towar z fabryki nie może być zabrany. I w tym właśnie kierunku jest zwrócony cały wysiłek maszynierji organizacji, chcącej zwiększyć produkcję swej fabryki bibuły krajowej.

Oprócz większych drukarni bywają urządzone mniejsze, podręczne, przeznaczone dla załatwiania spraw, wymagających szybkości. Do takich właśnie należała odkryta w tym roku drukarenka w Brześciu. Pod względem technicznym stoją one na poziomie przed P. P. S.-owego okresu, chociaż przy energii techników rozwijają niekiedy zdumiewającą czynność.

Jak mnie zapewniano, jedna z nich w przeciągu dwóch miesięcy wydała 29.000 egzemplarzy odezwo rozmaitych.

Z jakimi trudnościami mają nieraz do walczenia towarzysze, pracujący w takich drukarniach, sędzić można z faktu następującego.

Gdy partja postanowiła wydawać odezwy żydowskie, sprowadzono trochę czcionek odpowiednich. Na razie jednak nie miano zecera, znajęcego żargon, a akurat wypadła potrzeba wydania odezwy żargonowej. Myślano długo, jak załatwić ten interes. Wreszcie jeden z towarzyszków wpadł na taki pomysł.

Kupiono alfabet żargonowy i pod każdą literą postawiono odpowiednią literę łacinską. Autor odezwy, napisawszy ją w żargonie, przepisał ją literami łacinskimi, zgodnymi z powyższym alfabetem. Biedny zecer, który nigdy dotąd nie widział dziwnych literek żargonowych, nieprzyzwyczajony do odwrotnego składania, kładł do winkła literkę obok literki, nie rozumiejąc zupełnie, co robi. Nagle ku wielkiemu zdumieniu zabrakło mu litery „e“. Zdawało mu się, że cała sprawa jest na nic. Na szczęście, miano do czynienia z tak dziwnym językiem, jak żargon. Gdy w kłopotcie zwrócono się znowu do autora odezwy, ten przejrzał raz jeszcze rękopis, wykreślił w niektórych miejscach nieszczęsną literę „e“, zastępując ją jakąś inną i ułożył odezwę tak, by tego „e“ wystarczyło na całość.

C. d. n.

nych powiatach Małopolski i po przeanalizowaniu przebiegu tych zajęć, rząd podaje do wiadomości co następuje:

Stronnictwo Ludowe, wykorzystując drogą wszystkim Polakom rocznicę zwycięstwa żołnierza polskiego, zwołało na dzień 15 sierpnia r. b. szereg zgromadzeń, na których proklamowano 10-dniowy powszechny strajk chłopski, mający poprzeć hasła i postulaty polityczne stronnictwa.

Strajk ten miał doprowadzić do zdeorganizowania życia gospodarczego w państwie przez nieumożliwienie dowozu żywności do miast — przytem chciano go przeprowadzić zapomocą teroru specjalnie zorganizowanych i uzbrojonych bojówek.

Strajk miał objąć całe państwo, nie udał się jednak dzięki poczuciu obywatelskiemu mas chłopskich, świadomych akcji rządu, zmierzającej do polepszenia położenia wsi, oraz bezspornie odczuwających poprawę bytu na skutek lepszej konjunktury gospodarczej.

Został on przeprowadzony w centralnych powiatach Małopolski przy pomocy rozagitowanej części członków Stronnictwa Ludowego, rekrutujących się przeważnie z ludności małorolnej, bądź zupełnie z ziemią niezwiązaną oraz stosujących przytem terror wobec mieszkańców wsi, niechętnych mieć z akcją strajkową nic wspólnego.

Wobec nieudania się prób całkowitego wstrzymania dowozu żywności do miast bandy, kierowane przez członków Stronnictwa Ludowego, usiłowały wywołać rozruchy i dopuściły się szeregu aktów gwałtu i zwykłych przestępstw kryminalnych — barykadując drogi, podpalając zabudowania oraz ścinając drzewa owocowe i zabijając zwierzęta pociągowe, należące do osób, niesolidaryzujących się ze strajkiem, wreszcie — przerywając połączenia telefoniczne i przystępując do rozbiórki mostów.

Doszło następnie do tego, iż uzbrojone bandy poczęły atakować oddziały policji zaufawszy oszukańczym zapewnieniom swych przywódców, że mogą działać bezkarnie, ponieważ policjantom wydano zakaz robienia użytku z broni palnej.

Dopiero pierzchając po pierwszej salwie policyjnej, obalamuceni uczestnicy napadów przekonywali się, iż policja w obronie ładu i spokoju publicznego ma nietylko prawo, ale i obowiązek użycia broni.

Ta oszukańcza i zbrodnicza akcja spowodowała, iż w czasie zajęć zostało zabitych 41 osób, zaś 34 odniosły rany.

Cyfra rannych nie może być uważana za ostateczną, ponieważ szereg napastników, którzy odnieśli obrażenia, ukrywa się w obawie przed od-

powiedzialnością w lasach i odludnych chatach chłopskich.

Na liście ofiar niema zupełnie przywódców i prowodyrów zajęć, którzy zapewniali o bezkarności ich uczestników, a następnie, nie troszcząc się o losy rannych, znaleźli dla siebie bezpieczne ukrycie.

Przelana krew chłopska zaciąży na tych, którzy w imię własnych interesów politycznych oszukańczo pchnęli nieodpowiedzialne jednostki do aktów gwałtu i teroru, nie licząc się z ofiarami, jakie musiało to ze sobą pociągnąć.

Obrażające uczucia Polaków nadużycie rocznicy zwycięstwa oręża polskiego dla proklamowania strajku rolnego i doprowadzenia nieodpowiedzialnych grup chłopskich do aktów gwałtu i teroru nie może minąć bez echa i pociągnie nie uniknione konsekwencje, przedewszystkiem w stosunku do przywódców.

Podobne wystąpienia, pociągające za sobą ofiary życia ludzkiego i godzące w jedność i zwarłość narodu, nie mogą wpłynąć na dalsze postępowanie rządu, zmierzającego do stopniowej poprawy sytuacji materialnej mas chłopskich i zapewnienia ładu i porządku w państwie.

(—) SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI

Gen. Dyw.

Prezes Rady Ministrów

Chiny. Cztery samoloty zbombardowały parowiec amerykański „Prezydent Hoover“ o pojemności 21.000 ton.

Kapitan statku rozesłał przez radjo sygnały S. O. S. domagając się niezwłocznej pomocy oraz lekarzy i pielęgniarek.

Krażownik brytyjski „Cumberland“ udał się niezwłocznie na pomoc zaatakowanemu parowcowi.

Na pokładzie parowca „Prezydent Hoover“ znajdowało się 257 pasażerów i 320 członków załogi.

Jeden z kupców amerykańskich Norman Harris podczas bombardowania zaginął, i dotychczas nie został odnaleziony. Istnieje przypuszczenie iż został ranny lub zabity i spadł do morza.

Na skutek bombardowania 7 członków załogi odniosło rany.

3 pasażerów odniosło kontuzje. Parowiec, który jest uszkodzony, odpłynął w kierunku Kobe.

Sprawozdanie z Kapituły Generalnej biskupów i kapłanów Marjawitów odbytej w dniach 17, 18, 19 i 20 sierpnia 1937 roku przy Świątyni Miłosierdzia i Miłości w Płocku

Dnia 17 sierpnia o g. 10 zebrało się 20 członków Kapituły Generalnej. Otworzył posiedzenie Naczelny Biskup Br. M. Filip następującem przemówieniem, które w streszczeniu brzmiało:

„Proszę mi wybaczyć, że nie będę mógł brać udziału we wszystkich obradach Kapituły ze względu na stan mego zdrowia: silne osłabienie serca i nerwów. Mam to przekonanie, że wszyscy uczestnicy Kapituły, rozpoczynając obrady, przejęci są gorliwością o dobro naszej sprawy i Zgromadzenia. Wszyscy zawiniliśmy, że sprawa reformy niezupełnie spełniła swe zadanie; byliśmy bowiem sługami nieużytecznymi jak mówi Chrystus: nie uczyniliśmy tego, cośmy powinni byli uczynić. Trzeba powrócić do gorliwej czci Przen. Sakramentu i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i do zachowania Reguły, którąśmy ślubowali zachować bez żadnych odchyień, a w takim stopniu, jak na to terażniejsze warunki pozwalają.

Mówiliśmy na poprzedniej Kapitule o możliwości dla niektórych kapłanów i sióstr naszego Zgromadzenia oparcia ich życia na III Regule św. Franciszka; ale praktycznie okazało się to niewykonalnym i niestosownym. Sądzę, że III Regułę zostawimy dla kapłanów świeckich, którzy do nas przyjdą.

Po czci Przen. Sakramentu najbardziej powinna być zachowana miłość braterska. Kto co maprzeciwno drugiemu bratu, powinien mu osobiście wyznać i z nim samym porozumieć się i pojednać. Wskutek szerzenia przez ludzi złośliwych oszczerstw przeciwko nam, wypełnienie obowiązków staje się niezmiernie utrudnione. Na stan mojego zdrowia ujemnie wpływają nie warunki materialne klasztoru, bo te łatwo je znieść przy zdaniu się na Opatrzność Boską lecz **najmniejszy brak** miłości braterskiej wśród nas.

Dzisiaj czując się słabym na zdrowiu i narazie niezdolnym do pełnienia urzędu przełożonego, składam takowy w ręce Kapituły Generalnej.

Trzeba ściśle określić, w czym i jak wszystkich Reguła obowiązuje, by raz na zawsze usunąć wszelkie pozostałości po rządach dawnego przełożonego. Kapituła powinna to wszystko rozważyć, wszystkiemu zaradzić, karność, ład zaprowadzić i ustalić.

Wybierzcie przewodniczącego i sekretarza, usta-

nówcie sobie porządek dzienny, załatwcie sprawę naczelnego przełożenia wobec mojej rezygnacji“.

Na przewodniczącego, wobec wycofania się od czynnego udziału w obradach Naczelnego Biskupa wskutek braku zdrowia, oraz wskutek wymówienia się brakiem sił po chorobie przez Wikarego Generalnego Br. Bpa Jakóba, jednogłośnie był wybrany Br. Bp. Bartłomiej. Na sekretarza przy obradach Kapituły Generalnej powołano br. kapł. Anioła. Poczem ustalono porządek dzienny obrad:

- 1) Sprawa naczelnego przełożenia.
- 2) Rozważenie przyczyn osłabienia ducha w Zgromadzeniu, jak również omówienie przyczyn materialnego niedostatku w Klasztorze płockim.
- 3) Środki na to zaradcze.
- 4) Stosunek niektórych Kapłanów do Marjawityzmu, Przełożonych i Klasztoru.
- 5) Wolne wnioski.

C. d. n.

Gdy staje się jakaś rzecz nowa, musi ona mieć myśl przeczącą temu, co jest. Dlatego jest ona nową. Gdy się myśli o innych prawdach, trzeba przyjść do przekonania, że dla nowej myśli trzeba mieć odwagę, trzeba przeskoczyć przeciętną prawdę, wyznaną przez ludzi. Napoleon mówił, żeby złamać przeszkody, nie trzeba ich uważać za przeszkody. Ten prosty sposób stanowił podstawę odwagę myśli i my, stając się nowatorami, znaleźliśmy może odwagę myśli i powiedzieliśmy sobie, iż przeszkód, które chcemy przeskoczyć, nie będziemy uważali za przeszkody. I jeśli w naszej awanturniczości doszliśmy do tak wielkich wyników, dowodzi to, że obok odwagi myśli mieliśmy i odwagę pracy.

(„Józef Piłsudski“).

Ogłoszenie

Odpowiedzi na listy, adresowane do mieszkańców Klasztoru marjawickiego przy Świątyni w Płocku, będą przesyłane pocztą pod warunkiem załączenia znaczka pocztowego lub kartki pocztowej, z opłaconą odpowiedzią.¹⁾

Zastępca Naczelnego Biskupa

Franciszek Rostworowski Bp.

- 1) W braku złączonych kartek pocztowych można drugą przypiąć spinaczami lub szpilkami.